

# Elżbieta Kowalczyk

---

## W odpowiedzi na replikę Grzegorza Białuńskiego

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 3, 462-465

---

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

---

Elżbieta Kowalczyk

## W odpowiedzi na replikę Grzegorza Białuńskiego

Po przeczytaniu polemiki Grzegorza Białuńskiego z uwagami zawartymi w recenzji jego ostatniej książki, stanęłam przed nie lada kłopotem. Wydawało mi się bowiem, że moja wypowiedź była klarowna, zarówno co do formy, jak i treści. Okazuje się jednak, że nie dla autora. Zatem treści zawarte w replice zmuszają mnie do ponownego omówienia istoty mojej wypowiedzi.

Zacznę od tego, że autor zachęca mnie do ponownej lektury swojej pracy i zmiany zajętego stanowiska. Jednocześnie na znakomitą część moich uwag ma jedną odpowiedź. Taką mianowicie, że treści, których zabrakło mi w jego pracy znajduję w kolejnej publikacji, a nawet dwóch. Trudno mi zatem, nie znając owej pracy, ustosunkować się do dużej części wyjaśnień autora. Zapomina on także o tym, że Redakcja „Komunikatów” poprosiła mnie o recenzję pracy już opublikowanej, a nie pracy będącej w druku. Zarówno ja, jak każdy czytelnik, mamy prawo znać podstawę źródłową wypowiedzi autora, a także opinię autora o wykorzystanych opracowaniach oraz przyjętych założeniach metodycznych i badawczych. Odsyłanie nas do pracy będącej w druku nie jest zabiegiem właściwym. Ponadto, jeżeli opublikowana praca jest kwintesencją ustaleń osadniczych zawartych w przyszłej pracy, a co więcej, stanowi z nią całość, to zadam pytanie: dlaczego zatem autor nie odwrócił kolejności publikacji obu prac? Jednocześnie wyjaśnienia autora w sprawie przypisów źródłowych są dla mnie nie do przyjęcia. Jest bowiem sprawą oczywistą, że żaden z badaczy nie zrobi przypisu wymienając datę bitwy pod Grunwaldem. Natomiast w przypadku, gdy podawane fakty i ustalenia dotyczą wydarzeń nie znanych z reguły nikomu innemu niż autorowi, badacz ma obowiązek opatrzyć taką wypowiedź przypisem. Tego wymaga warsztat badawczy. Jak sądzę, autor doskonale wie jaką gehenną jest lektura pracy Wojciecha Kętrzyńskiego, *O ludności polskiej w Prusiech niegdyś krzyżackich*, właśnie z powodu braku przypisów źródłowych oraz wprowadzenia do opisów dziejów poszczególnych miejscowości elementów nie znajdujących się w wykorzystanej podstawie źródłowej lub zmieniania zapisu nazw tych miejscowości i elementów topograficznych. Te ostatnie dane są możliwe do uchwycenia i zweryfikowania przez szeregowego czytelnika dopiero po lekturze kolejno wydawanych tomów *Preussisches Urkundenbuch*. A jednak w niczym nie przeszkadza to na przykład toponomastom, którzy pracę tę traktują jako wydawnictwo źródłowe, a czynią to właśnie z powodu niedostatku wiedzy o warsztacie i aparacie naukowym historyka. Reasumując: każdy badacz ma obowiązek udokumentowania źródłowego swoich wypowiedzi i objaśnienia przyjętych założeń badawczych. Odsyłanie w tej materii do prac będących w druku lub w przygotowaniu nie mieści się w pragmatyce badawczej. Zakończę to pytaniem: a co będzie gdy nastąpi potop i prace te nie zostaną opublikowane?

Z kolei sprawa zakresu rzeczowego jednego z elementów tytułu pracy — Prusy Krzyżackie. Otóż nadal podtrzymuję opinię, że nie jest on w pełni adekwatny do treści pracy,

z czym autor początkowo nie zgadza się, ale co następnie potwierdza, odsyłając do pracy będącej w druku.

Następna sprawa dotyczy prac toponomastycznych. Otóż doskonale znam recenzje części z nich pióra autora, ale nadal uważam, że w pracy nie znalazłam śladu lektury recenzji innych badaczy (w tym moich) i nadal twierdzę, że wykorzystując prace toponomastyczne autor w jednym miejscu powinien dokonać ich charakterystyki i oceny, aby uczulić czytelnika na niedostatki zawartych w nich ustaleń. Uzyskałby wówczas większą przejrzystość wypowiedzi. Czytelnik nie musi znać się na problematyce toponomastycznej, ale obowiązkiem autora jest zwrócenie mu uwagi na niedobory istniejących prac. Powinien też poznać jasno sprecyzowaną opinię autora i wynikające z niej konsekwencje dla powziętych ustaleń. I znów dodam, że charakterystyka i ocena wykorzystanych publikacji należy do podstaw warsztatu badawczego. Przykładem nieporozumień toponomastycznych może być właśnie przywołane przez autora Łodygowo. Jak słusznie autor zauważa interpretacja tej nazwy składa się z dwóch warstw: toponomastycznej i osadniczej. Jednak ich istota chyba nie do końca została rozpoznana przez autora. Otóż niemiecka<sup>1</sup> podstawa tej nazwy terenowej i miejscowej — nazwa osobowa *Ludwig* — nie stanowi o istocie najstarszych zapisów dwóch pierwszych nazw — *Ludwigowlas* i *silva Lodwici*. Pierwsza z nich jest polską nazwą dwuczłonową, jakkolwiek jej człon wyróżniający utworzono od podstawy niemieckiej (chrześcijańskiej), nazwa druga jest jej łacińskim odpowiednikiem. Zatem włączanie tej nazwy przez autora do rozważań nad nazwami niemieckimi [„nie zmieniam swej opinii o pierwotnie (etymologicznie) niemieckiej nazwie Łodygowa”] jest, moim zdaniem, błędne z założenia. Kierując się takimi kryteriami należałoby za nazwy hebrajskie uznać wszystkie polskie nazwy miejscowe utworzone od biblijnych nazw osobowych. Odnośnie do spraw osadniczych trzeba przyjąć, że jest bardzo mało prawdopodobne, z czym jak sądzę autor się zgadza, aby nazwa ta odnosiła się do osadnika pochodzenia niemieckiego. Nazwa *Ludwigów las* pojawia się w 1421 r. (c. 1457)<sup>2</sup>. W tym też czasie (1426 r.) zanotowano na nazwę *Lodwigowa Strzuga*<sup>3</sup>. Tak nazwany las rozciągał się po obu stronach granicy mazowiecko-krzyżackiej z 1343 r., w dorzeczu Chojny i górnej (źródłowego odcinka) Wissy. Jest zatem uprawnione stwierdzenie, że jego nazwa zaistniała przed tymże rokiem. Na jego obszarze lokowano po stronie mazowieckiej następujące wsi: Niedźwiadna (1426 r.), Chojnowo (ok. 1425 r.), zapewne Chajewo, Pełczyno, Piczkowo i Żbiki (po 1428 r.), Mazowo i Czarnowo (1443 r.)<sup>4</sup>. Po 1439 r. mamy też do czynienia z przeniesieniem nazwy tego lasu na obszar położony na lewym brzegu Wissy, między Bzury a Nieciki, gdzie powstała wieś Studowa Woda/Niedźwieckie-Lodwigowlas<sup>5</sup>. Nazwa

1 Warto odnotować, iż toponomaści omówili ostatnio tę nazwę nie wśród nazw pochodzenia niemieckiego, choć wywodzą ją ze staro-wysoko-niemieckiego, a wśród nazw pochodzenia chrześcijańskiego — *Nazwy osobowe pochodzenia chrześcijańskiego*, oprac. M. Malec, *Słownik etymologiczno-motywacyjny staropolskich nazw osobowych*, red. A. Cieślakowa, M. Malec, K. Rymut, cz. 2, Kraków 1995, s. 80, co więcej zwrócono uwagę na polską oboczność jej zapisu — Ludwik/Łodwik/Łodwig. Motywuje to powstanie nazwy Łodygowo. Na poparcie tej zmiany fonetycznej przywołam przykład nazwy Ludwigsdorf, obecnego Łodygowa (zapis z 1884 r.), gm. Kisielice koło Elbląga, która to nazwa wcale nie musi oznaczać wyrównania do apelatywu 'lodyga', jak sądzi B. Czopek-Kopciuch (*Adaptacje niemieckich nazw miejscowych w języku polskim*, Kraków 1995, s. 178), a może być konsekwencją wymowy nazwy Ludwik także jako Łodwig i wypadnięcia zgłoski 'w'.

2 Metryka Koronna, 3, 71. Wypis z kartoteki Zakładu Atlasu Historycznego Mazowsza Instytutu Historii PAN w Warszawie.

3 PPr V, nr 361.

4 Por. J. Wiśniewski, *Dzieje osadnictwa w powiecie grajewskim do połowy XVI w.*, w: *Studia i materiały do dziejów powiatu grajewskiego*, t. 1, red. M. Gnatowski, H. Majecki, Warszawa 1975, s. 73, 75, 83, 86—87, 112, 115—116.

5 Ibidem, s. 123.

Łodygowa mazurskiego powstała wedle autora przed (?) 1471 r., można mieć zatem wątpliwości czy została utworzona od nazwy terenowej czy raczej miejscowej.

Podobna w treści i istocie była moja wypowiedź dotycząca braku charakterystyki prac Jerzego Wiśniewskiego i odwołania się w tej materii do opinii Czesława Brodzickiego, a nie postawienia zarzutu wykorzystania tylko jednej z prac tego autora, jak zrozumiał to Białuński. Ogólnikowe stwierdzenie niezwykle przydatności prac Wiśniewskiego nie zastąpi braku omówienia zastosowanej w nich metody badawczej i oceny ustaleń. Moja kolejna uwaga, że Brodzicki zbyt pełnymi garściami sięgał do ustaleń Wiśniewskiego, miała na celu zwrócenie uwagi nie na częste powoływanie się na prace tego uczonego, co nie jest naganne, a wręcz odwrotnie, właśnie na pomijanie tego faktu, czyli brak odniesień do jego prac. Z kolei moje stwierdzenie dotyczące zacytowania opinii Adama Wolffa miało na celu zwrócenie uwagi na to, że nie były to własne przemyślenia tego historyka, a przytoczenie poglądu Kętrzyńskiego, zatem należało raczej odwołać się do poglądu tego badacza.

Nieporozumieniem jest natomiast odwoływanie się do opinii Wiśniewskiego w sprawie zasiedlania ziem w rejonie Wizny dopiero po 1410 r. Należy przypomnieć, że ziemia wiska pozostawała w zastawie krzyżackim do przełomu 1401/1402 r. Wówczas wykupił ją Siemowit IV za pieniądze uzyskane od brata, Janusza I i przekazał mu w zastaw. Z początku XV w., a więc przed bitwą grunwaldzką mamy poświadczone nadanie Piątnicy dla bliskiego współpracownika Janusza, Junoszy z Zaborowa, który w 1407 r. ufundował tu kościół. Okolice musiała być zatem zaludniona. Aż po Piątnicę sięgnął najazd litewski w 1394 r.<sup>6</sup> Gdyby nie było tu osadnictwa, jaki byłby sens jego zasięgu. Jeśli wierzyć aktom kościoła wiskiego, to już w 1400 r. istniało Bronowo<sup>7</sup>. Dokumenty dotyczące zatargów mazowiecko-krzyżackich z okresu przed bitwą grunwaldzką (np. z 1397 r.) wspominają zarówno mieszkańców Wizny (osady podgrodowej) pobitych i obrabowanych przez krzyżaków, jak też bartników i rybaków mieszkających wokół Wizny i użytkujących lasy i jeziora po stronie zakonnej lub uznawane za własność Zakonu, o czym akurat przywołany przez autora Wiśniewski także wspomina. Co więcej, wiemy, że istniało w tym czasie osadnictwo wokół Goniądza, należącego przed ugodą krzyżacko-litewską na wyspie Salińskiej do ziemi wiskiej. Wielki mistrz krzyżacki zalił się na goszczynie przez ludność ziemi wiskiej litewskich szpiegów penetrujących drogi prowadzące na terytorium Zakonu, a także na wypasanie bydła na obszarach uznawanych przez Zakon za swoje. Przytoczona przez autora opinia Wiśniewskiego jest stwierdzeniem ogólnikowym (badacz ten nie zdążył zająć się osadnictwem obszaru położonego najbliżej Wizny) i odnosi się do akcji osiedleńczej zainicjowanej przez Janusza I. Nie podważa ona faktu przetrwania, zwłaszcza wokół Wizny, starszego osadnictwa.

Identycznie autor odpowiada na uwagi poczynione w sprawie obliczeń demograficznych — wyjaśnienie znajdzie się w kolejnej publikacji, i dalej nie podaje podstawy przelicznika  $\times 5$  dla ustalenia liczby ludności. Ja jednak chciałabym wiedzieć skąd autor wziął „stosowaną powszechnie w różnych naukach średnią liczbę 5”. Moja wiedza, dotycząca co prawda liczebności mazowieckich rodzin drobnoszlacheckich, wskazuje, że liczba dorosłych synów dochodziła w nich do kilku, a dodać do tego trzeba córki i samych rodziców, o dziadach już nawet nie wspominając. Nie sądzę przy tym, aby rozrodczość w obu tych kategoriach ludności była krańcowo odmienna.

6 *Die Chronik Wigands von Marburg*, wyd. T. Hirsch, w: *Scriptores Rerum Prussicarum*, t. II, wyd. T. Hirsch, M. Toeppen, E. Strehlke, Leipzig 1863, s. 661.

7 C. Brodzicki, *Początki osadnictwa Wizny i ziemi wiskiej na tle wydarzeń historycznych w tym regionie Polski (do 1529 roku)*, Warszawa 1994, s. 77.

Również na nieporozumieniu zasadza się zrozumienie moich uwag odnośnie do warstw ludności i kryteriów ich wyróżnienia. Odpowiedzi autora wskazują na niejasne kryteria tego podziału, czyli przemieszanie statusu prawnospołecznego, ekonomicznego i zawodowego. Powtórzę zatem: urzędnik zakonny, będący członkiem zakonu nie powinien być porównywany z powyższych względów z urzędnikiem ksiądzem. Podobnie niedzielny wędkarz nie jest rybakiem, jakkolwiek obaj łowią ryby.

Przejdę teraz do kolejnego zarzutu, jakim jest, zdaniem autora, jednostkowe przywołanie przeze mnie przykładów różnego typu jego potknięć i generalizacja stwierdzeń. Czy naprawdę autor życzy sobie, żebym przytoczyła je wszystkie. Odradzałabym.

Kilka uwag autora wynika chyba ze zbyt impulsywnej lektury mojej recenzji. Ja nie mam pretensji co do spolszczania imion mających swoje odpowiedniki w języku polskim (chodzi tu głównie o imiona chrześcijańskie), a do konkretnego nazwania komtura bałgijskiego Jana von Sayn, Januszem. Zupełnie niezrozumiała jest dla mnie sugestia autora jakoby proponowała dowolne (co to znaczy?) spolszczenie tylko niektórych imion. Ja nic takiego nie napisałam! Chciałabym natomiast zobaczyć jak autor, zwolennik tłumaczenia imion, spolszczy większość nazw pochodzenia pruskiego lub niemieckiego. Na marginesie przypomnę tylko, że podobne zabiegi dokonane przez Kętrzyńskiego spotkały się ze zdecydowanym sprzeciwem uczonych niemieckich.

Na koniec sama muszę sprostować własne potknięcie zawarte w omawianej recenzji. Otóż korzystając z ustaleń jednego z naszych kolegów zamieściłam w przyp. 2 informację o istnieniu przy granicy z 1343 r., po stronie zakonnej, czterech wsi, pominiętych przez autora. Tak się złożyło, że po opublikowaniu recenzji otrzymałam kserokopię dokumentu, z którego pochodzi ta wiadomość i wówczas okazało się, że zawierający ją fragment został źle odczytany i zinterpretowany w wykorzystanej przeze mnie publikacji. Rzecz bowiem szła o rozgraniczenie mazowiecko-krzyżackie w strefie dwóch jezior Rybno oraz lasu i czterech jezior: Grebin (Graywo), Toczyłowo, Dręstwo i Rajgrodzkie, a nie wsi. Jest to jednocześnie dowód na to, jak istotne są przypisy źródłowe dające możliwość weryfikacji wcześniejszych ustaleń.

Podsumowując: nadal uważam, że praca Grzegorza Białuńskiego, podobnie jak jego wcześniejsze publikacje, jest cennym osiągnięciem naukowym, zwłaszcza, że badacz ten podejmuje tematykę od lat pozostającą na uboczu zainteresowań polskich historyków, jakkolwiek nie wolną od potknięć. Z przyjemnością też sięgnę po kolejne publikacje tego badacza.